Nr. 126. Piątek 2. Czerwca 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt.: w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
" Rzeszy niemieckiej	5 "	1 " 20 "
" Szwecji i Danii	6 "	2 " —
" Francji	20 franków	7 franków
" Anglii i Belgii	17 "	6 "
" Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
" Turcji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Krajowe Towarzystwo ogniowe.

Smutna to rzecz, jeżeli dziennik tak dalece zaślepiony jest namiętnością narodową że aż rozmyślnie fałsze głosi, licząc iż na tych fałszach nie poznają się czytelnicy jego, gdyż tąż samą namiętnością są przejęci, albo jeżli się poznają, to mu to pochwalić nawet mogą. A przykład podobny dało ruskie *Słowo* ze środy.

Dopóki *Słowo* rozwijało swe narzekania na Polaków i polski ucisk w ogólnych wyrazach, nie odpowiadaliśmy na tę przesadę, na to jątrzenie ciągłe, bo każda odpowiedź mogłaby się była tylko w ogólnych frazesach obracać, i zamiast ukojenia niesnasek, jeszcze więcej dolewałaby oleju do ognia. Ale artykuł *Słowa* ze środy dotknął specjalnej kwestji. Więc tu będzie najlepsza sposobność rozebrania argumentów tego organu i wskazania broni, którą walczy.

Słowo w tym artykule przemawia, aby Rusini nie zabezpieczali swych domów i pól w krakowskiem, krajowem Towarzystwie, lecz w tryestyńskiej Aziendzie. Argumenta jego są następujące:

„Tak krajowe Towarzystwo jak tryestyńskie są na zysk obliczone. Rusini więc wcale nie widzą powodu wzbogacania swojemi pieniądzmi nadwiślańskich panów!“

Czyż godziło się podobne kłamstwo podawać swym czytelnikom, w tej nadziei, iż zanadto są nieświadomi rzeczy, aby się na niem poznać mogli? Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia a towarzystwo przez kapitalistów założone, to jedno i to samo u *Słowa!* Z kogoż się jedno i drugie składa? Do towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia się od ognia należą ci wszyscy, którzy asekurują swe domy, zboża, pola: Polacy, Rusini, Niemcy. Do towarzystwa ogniowego tryestyńskiego tylko kapitaliści tryestyńscy, posiadający akcje tego przedsiębiorstwa!

W towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia płaci się wprawdzie tak samo premię jak w towarzystwie na akcje założonem, ale w pierwszem po potrąceniu wydatków, pozostała kwota rozdziela się między tych, którzy tę premię wpłacili, a w towarzystwie akcyjnem, między akcjonarjuszów.

A więc premia wpłacona do towarzystwa tryestyńskiego idzie po potrąceniu wydatków na zysk akcjonarjuszów tryestyńskich, a premia, wpłacona do krajowego towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia wraca, po potrąceniu wydatków, do tego, który ją złożył zabezpieczając swój dom, swe zboża lub pola, bez względu czy to Polak, Rusin, katolik czy żyd, pan nadwiślański, czy naddniestrzański chłopek.

Aby wydrzeć kraj z szponów kapitalistów obcych, wyzyskujących wszystkie stosunki i potrzeby nasze, zakładają u nas stowarzyszenia różne i założono także stowarzyszenie wzajemnej pomocy od ognia. A *Słowo* przeciwnie pcha Galicję do pozostania w tych szponach. Zysk, który obcy kapitaliści wywożą z kraju corocznie, nie wróci już nigdy do kraju, który ztąd ciągle więcej ubożeje. Więc każde przedsiębiorstwo krajowe, każda fabryka krajowa, wydzierająca im ten zysk i przyswajająca go sobie, jest już bardzo pożytecznym i dla Rusi zakładem, choćby nawet przez panów nadwiślańskich była założona. Cóż dopiero powiedzieć, jeśli ten zysk nie przypada osobom pojedyńczym, lecz rozdziela się porówno na cały kraj, tworzący stowarzyszenie wzajemnej pomocy od ognia.

Więc piętnujemy powyższy kłamliwy argument *Słowa*, tą pogardą, na którą ze wszechmiar zasługuje.

Drugi argument *Słowa* streścić można w następnych wyrazach:

„Azienda ruskie police wydaje Rusinom, a krajowe Towarzystwo polskie. Więc Rusini się Aziendy trzymać powinni.

W tym względzie odpowiemy, że police powinna być w każdem przedsiębiorstwie czy akcyjnem czy wzajemnem wydawana w języku rodzinnym asekurującego. Towarzystwo krajowe temu żądaniu zadosyć uczynić powinno. Obce towarzystwo akcyjne czyni to dla podchlebienia się i tem donioślejszego wyzyskiwania. Towarzystwo krajowe uczynić to powinno przez uznanie słuszności. Jako stowarzyszenie asekurujących się członków, powinno i głosu tych członków usłuchać i jeżeli i Rusini są członkami, i żądają polic ruskich, obowiązane im jest je wydawać.

Przegląd polityczny.

Austrja. Pożary panują nietylko w Galicji, ale i w niemieckich prowincjach Austrji. Taksamo i nędza, mianowicie w Styrji, gdzie niedawno temu sprzedano na licytacji przymusowej realność jednę w wartości 1.200 złr. za 70 zł.: nikt nie miał pieniędzy, aby dać więcej. W Kroacji także nędza się wzmaga; w Zagrzebiu areszta za długi mnożą się niesłychanie. O Siedmiogrodzie jużeśmy donosili; w Węgrzech spodziewają się nieurodzaju, w ogóle we wszystkich prowincjach Austrji ogromna posucha zniszczyła po większej części zasiewy.

Z Pesztu wyjechał d. 27. z. m. radca namiestnictwa Somsich, do Wiednia w sprawie deputacyj węgierskich do cesarza. *Neue freie Presse* podaje następujący telegram z Pesztu d. 30 z. m.: „Do namiestnictwa peszteńskiego nadeszło już urzędowe uwiadomienie, że cesarz na kilka dni przybędzie do Pesztu. Zapewne podczas pobytu tam cesarza, ogłoszone będzie obok innych aktów łaski, zniesienie stanu wyjątkowego we Węgrzech. Sejm węgierski zwołany będzie na początek listopada na podstawie wyborczej z r. 1860. Wprzódy zwołany będzie sejm kroacki“ (już to nastąpiło, jak nam doniósł wczorajszy telegram; p. r.).

Rząd szwajcarski ofiarując Austrji wzajemność, żąda pod względem taryfy cłowej austrjackiej, zrównania Szwajcarji z narodami, najkorzystniej uwzględnionemi.

Niemcy. Ks. Oldenburg przesłał za namową p. Bismarka do Wiednia i Berlina protest na wypadek, gdyby stany holsztyńsko-szlezwickie chciały rozstrzygać w sprawie następstwa tronu księztw.

Prusy. Zdaje się pewnem, że nie w połowie lipca, ale w połowie b. m. zamknięty będzie sejm. Wprawdzie jeszcze ma być Izbie panów przedłożony traktat cłowy z Austrją, i wniosek ograniczenia nietykalności posłów w mowach w sejmie, ale na rozkaz Izba panów uwinie się z oboma sprawami za dwa dni. Główny organ junkrów pruskich powiada, że zamało jeszcze „otworzyć sędziemu karnemu drzwi Izby posłów dla ukarania buntowników parlamentarnych, bezbożnych, bezczelnych bluźnierców przeciw królestwu, ale rząd winien się uprzątnąć z łajdakami urzędnikami, co stoją po stronie opozycji, inaczej niemożliwy jest przechód do lepszego porządku w Prusiech, zatem trzeba odjąć urzędnikom czynne i bierne prawo wyboru do sejmu. Zresztą gdy nie przyjdzie do skutku żadna Izba posłów, którаby myślała o pomyślności kraju, więc nie pozostaje nic innego jak wziąć się do rzeczy na serjo i z czystem sumieniem zarzucić formę rządu niedołężną“ — t. j. znieść konstytucję.

W sejmie na zamówioną interpelację, rzekł p. Bismark, że układy o traktat handlowy Związku cłowego z Włochami, dlatego nie mogą przyjść do skutku, że niektóre państwa związkowe dotąd Włoch nie uznały. Był to cios maskowany przeciw Austrji, na którą się owe państwa zapatrują. P. Bismark nakazał posłom pruskim, aby w interesie handlowym nalegały na państwa Związku o zarzucenie polityki dynastycznej. P. Bismark chce wyprzedzić Austrję we Włoszech.

Izba posłów przyjęła d. 30. z. m. z powodu petycji redaktorów z Królewca na wniosek komisji sprawiedliwości rezolucję, że „rewizja ustawy z d. 12. maja 1851 i oddanie procesów politycznych i prasowych sądowi przysięgłych, są naglącą potrzebą.“

Gazeta Kielska z d. 30. z. m. donosi, że naczelna władza cywilna upoważniła rząd krajowy, oddać pruskiemu ministerstwu marynarki, w celu pomiarów na zachodniem, wybrzeżu do dyspozycji istniejące wykazy co do stosunków geograficznych.

Anglia zgodziła się na projekt traktatu handlowego z Związkiem Cłowym, z wypuszczeniem artykułu względem żeglugi, przeciw któremu Hanower się oświadczył. Jeneralny konzul Ward przybył do Berlina i jeszcze d. 30 z. m. traktat miał być podpisany.

Dania. Wszyscy członkowie rozwiązanego folketingu (Izby niższej) zostali teraz napowrót obrani. Reakcyjne zamysły nie powiodą się zatem w Danii.

Francja. Zdaje się, że ks. Napoleon wcale

Grecja.

Przez L. P.

(Dokończenie).

Objął nakoniec rząd król Otto i starał się z początku utworzyć gabinet narodowy. Chwila ta na nieszczęście przypadła na rok 1840. Nigdy intrygi obce silniej nie nurtowały rządu i społeczeństwa greckiego jak wówczas. Moskwa, Austrja, Francja i Anglia wysilały się, aby sobie wyłącznie wpływ zapewnić w Atenach. Niezadowolnieni z chwilowego zwycięztwa współzawodnika, łączyli się z opozycją, szukając w rewolucji tych korzyści dla siebie, jakich im rząd obecny dać nie chce lub nie mógł. W roku 1840 uorganizowali Moskale spisek filoorthodoxesów, a w r. 1843 Moskale połączeni z Anglikami, wywołali rozruch z trzeciego września, stłumiony na czas jeszcze przez patrjotyzm i zdrowy rozsądek Greków, a który do niczego innego nie zmierzał, jak do obalenia rządów i dynastji króla Otona. W roku 1847 wybuchłe niepokoje w Eubei, Totydzie i w Achei, były dziełem Anglików; w r. 1850, lord Palmerston wysłał flotę do Pireu, pod pozorem poparcia śmiesznych żądań starozakonnego p. Pacifiko, a w r. 1852 Moskwa wspierała zamieszki religijne, których twórcą był mnich Krzysztof Papulakis. Nie rozbieramy tutaj wypadków z r. 1862, każdy się jednak domyśli, iż po tylu przykładach z niedalekiej przeszłości i tą razą intrygi obcych mocarstw nie były zupełnie obce ruchowi, chociaż główną przyczyną rewolucji były błędy, popełniane bez ustanku przez rząd królewski.

Egzystencja polityczna Grecji od czasu uznania jej niepodległości przez państwa europejskie traktatem z 7. maja 1832, dzieli się na dwa okresy, t. j: rządy absolutne i rządy konstytucyjne. W pierwszym okresie stanowisko rządu łatwiejszem niżeli w drugim. Naród grecki osłabiony długą walką z Turcją, pogrążony w anarchię od lat dziesięciu, oglądał się za silnym rządem, któryby złe ile możności zdołał naprawić. Stan społeczny był zagrożony, pojęcia w rozprzężeniu, nie można było na niczem się oprzyć; jedynie władza monarchiczna działała na wyobraźnię tego ludu, obok niej więc wszyscy się grupowali, którzy pragnęli utworzenia jakiegoś normalnego porządku. Po królu oczekiwano wszystkiego i każdy spieszył z ofiarowaniem mu swoich usług. Ten miodowy miesiąc królewskości trwał rok cały. Po tym czasie nasąpił zwrot w opinii. Król był zanadto młody, a mężowie polityczni Helady za wiele radzili. Oton słuchał po części każdego a działał tylko podług wskazówek bawarskich swoich doradzców, dla tego też nie zjednał sosobie żadnego stronnictwa na którem by się mógł oprzeć, a oburzył na siebie wszystkich. Epoka ta nazwana przez krajowców bawarokracją, należy do najsmutniejszych i do dziś dnia jeszcze Grek o niej bez głębokiej niechęci wspomnieć nie może.

Druga epoka rozpoczęła się z rokiem 1843 po wygnaniu z kraju ostatniego Bawarczyka. I tą razą początek był uroczy i obiecujący wiele. Zwołane zgromadzenie ustawodawcze w którem przeważnie trzy osobistości silnie się narysowały t. j. Colletis, Metaksa i Maurocordatos, uchwaliły dla Grecji w krótkim czasie zasadnicze prawa, przynoszące zaszczyt politycznemu rozumowi ówczesnej reprezentacji. Ten pierwszy akt politycznego życia narodu na drodze parlamentarnej zapowiadał świetną przyszłość dla narodu. Ludy więcej ucywilizowane nie powstydziłyby się tej karty jego historji. Niestety, tak król jak i poddani zanadto często zaczęli się wyłamywać z pod wpływów tej konstytucji. Król wychowany w zasadach absolutnych, mimo najlepszej chęci nie mógł pojąć obowiązków swoich jako monarcha konstytucyjny, zapoznawał zupełnie rozciągłość swojej władzy, zmieniając dowolnie konstytucję, już to przydając nowe paragrafy, już to wyrzucając dawniejsze, był on w tem przekonaniu. iż uczynionej przysięgi w niczem nie naruszył. Na opozycję był nadzwyczajnie czuły i starał się takową stłumić wszystkiemi środkami; nietylko zaprowadził kandydatów urzędowych przy wyborach, lecz nawet przemocą lub podstępem starał się stłumić wszelki swobodny objaw narodowej woli. Do sali obrad wprowadzano bandytów, rozganiających opozycję, lub w nocy złożone piśmienne wota fałszowano. Lud ze swojej strony, przyzwyczajony obchodzić prawo pod panowaniem tureckiem będąc, a nawet pogwałcenie takowego uważając za czyn bohaterski i patrjotyczny, nie mógł zrozumieć dla czego walczył za wolność i niepodległość, dla czego ustanowił sobie rząd narodowy, jeżeli mu według fantazji żyć nie wolno. Nieukontentowanie też było ustawiczne, a bunty częste. Zaprowadzony zwyczaj udzielania amnestji na wstawienie się ludzi wpływowych, zabezpieczało wichrzycielom bezkarność. Ilość wyproszonych od kary była miarą popularności w narodzie a znaczenia u władzy. Rząd zarazem uparty i słaby, nie uczynił nic na legalne żądanie, lecz zawsze ustępywał przed buntem. Chciał naczelnik jakiegoś stronnictwa wejść do gabinetu, potrzebował tylko wziąć na swój żołd bandytów, pragnął promocji oficer, natenczas podburzał wojsko. *)

Gdyby król Oton był okazał więcej stałości i sprężystości w wykonaniu władzy, więcej uszanowania dla form liberalnych, gdyby nie był wywołał opozycji ulicznej, przez tłumienie, gwałtowne takowej w Izbie poselskiej, gdyby był zaprowadził większą karność w wojku i uczynił zadosyć przyrzeczeniom uczynionym w Nauplii, upadek jego własny i upadek jego dynastji nie byłby był nastąpił. Nie brakowało królowi na ostrzeżeniach; trzy sprzysiężenia odkryto w przeciągu jednego roku, na czele ich stali najznakomitsi mężowie Grecji tak ze stanu cywilnego jak wojskowego zamach na życie królowej jeżeli nie może być żadnemu stronnictwu przypisany, zawsze świadczył do jakiego stanu umysły są wyegzaltowane. Niepokoje w Syrze i Atenach prawie równocześnie wybuchły z powstaniem w Nauplii. Po ustąpieniu takowych, gdy żadna zmiana w rządzie nie nastąpiła, rozwinęły się intrygi na wielką stopę. Sam król konspirował z partją włoską, chcąc umysły zaprzątnąć wojną postronną, aby nie być zmuszonym do nadania wymaganych swobód. Ajenci jego przebiegali Turcję, zachęcali do powstania, a między Atenami i Kaprerą bardzo ożywiona istniała korespondencja. Królowa Amelia na swoją rękę konspirowała, w celu zastąpienia dynastji witelsbachskiej dynastją oldenburgską. Poselstwo bawarskie nie próżnowało także, znosiło się ono z rewolucjonistami, pochlebiało, zachęcało ich, spodziewając się uratować dynastję, poświęciwszy króla. Inne poselstwa zamiast zapobiedz wstrząśnieniu, myślały tylko o tem, jakby największe korzyści z niego wyciągnąć w interesie swego rządu. Co się tyczy Moskwy, ta intrygowała na korzyść ks. leuchtenberskiego, a Francja pobłażliwem okiem patrzyła się na te zabiegi. Anglia nie zasypiała też, zamyślając o kandydaturze księcia Alfreda. Tak więc stronnictwo wewnętrzne i rządy zagraniczne pracowały wspólnie, aby ostatni cios zadać umierającej monarchii króla Ottona. Wnet nastąpiło rozwiązanie tych wspólnych intryg i konspiracyj. Król dowiedziawszy się o mającem nastąpić powstaniu w Akarnanii, udał się tam pospiesznie, aby obecnością swoją ruch powstrzymać, nim jednak stanął na miejscu już Teodor Griwas uprzedził go i ogłosił tron za wakujący. Petras, Misolunghi i Korynt oświadczyły się w tym samym duchu. Nie zostawało nic dla nieszczęśliwego króla, jak powrócić nazad do Aten, lecz i tego nie zdołał na czas uskutecznić, rewolucja korzystała z odjazdu monarchy i owładnęła stolicę. Bulgaris, stronnik Wielkiej Brytanii, zamianował się naczelnikiem prowizorycznego rządu. Królowa i niektórzy oficerowie doradzali natenczas Ottonowi rzucić się w objęcia ludu, i orężem zmusić buntowników do posłuszeństwa. Dobroduszny król wzdrygał się jednakowoż przed rozlaniem krwi, a uważając swoją sprawę za przepadłą, udał się na okręt angielski i odpłynął do Tryestu. Tak zakończyła życie pierwsza dynastja. Dla ludów, które tak jak Grecja przechodziły przez długą niewolę a później jednak odzyskują niepodległość narodową, historja Grecji powinna służyć za naukę, w jaki sposób należy omijać niebezpieczeństwa, zagrażające odradzającemu się państwu, w którem przemoc obca podkopała wszystkie organiczne związki, wzburzyła wszystkie społeczne żywioły, uzbroiła stan przeciwko stanowi, wyznanie przeciwko wyznaniu, starając się nie pozostawić kamienia na kamieniu z całej przeszłości.

*) Oto jeden przykład charakterystyczny jakim sposobem można uzyskać promocję. Pewien żandarm długi czas nadaremnie ubiegał się o kapralstwo. Zawiedziony w swoich nadziejach udał się do opryszków i w krótkim czasie został postrachem okolicy. Wszystkie usiłowania policji ujęcia go, pozostały bezskuteczne; wtenczas ofiarowano mu kapralstwo jeżeli powróci w szeregi, po roku obiecano posunąć go na sierżanta. Pierwszą część obietnicy spełniono, lecz gdy drugiej po upływie roku nie uskuteczniono, udał się po raz drugi w góry, rząd znowu rozpoczął z nim negocjację a stopień sierżanta został nagrodą jego powolności. W kilka czasów potem został oficerem. Fakt ten przytoczył Edmund About w swojej La Grèce contemporaine.

Francji dotąd nie opuścił; miano go prosić, aby zaczekał na pozwolenie od cesarza. Zdaje się, że kadencja ciała prawodawczego będzie przedłużona do 1. lipca.

Cesarz nie wstąpi do Hiszpanii; ale gdy w lecie cesarstwo oboje udadzą się do Biarritz a królowa hiszpańska ma przybyć do San Sebastian, zapewne się zjadą na granicy.

Anglia. Na posiedzeniu Izby niższej d. 30. z. m. odpowiedział na interpelację Lefevrego Palmerston: „Druga nota amerykańska, która nadeszła, żąda tak samo jak pierwsza, wynagrodzenia. Ułożona ona już po śmierci Linkolna, zdaje się podług jego jeszcze instrukcyj." Podsekretarz stanu Layard dodał, że nowych żądań Johnson nie postawił. Rzecz ciekawa, dla czego przed dwoma tygodniami upewniał Layard, że Stany Zjednoczone nie żądały nigdy wynagrodzenia, podczas gdy pierwsza nota nadeszła do Londynu dawno przed zgonem Linkolna. Przed kilku dniami upewniał lord Palmerston, że korespondencja ta dyplomatyczna w sprawie wynagrodzenia ma cechę bardzo przyjacielską — tymczasem przed kilku tygodniami oświadczył lord Russel w Izbie wyższej, że jedyne dla Anglii niebezpieczeństwo wojny zagraża z tego żądania wynagrodzenia! Przyjacielska korespondencja o to, czego z bronią w ręku Anglia chce odmówić! Gabinet angielski zdaje się w dość przykrem być położeniu.

Włochy. Doniesienia turyńskie upewniają, że na odbytej w tych dniach naradzie ministrów pod przewodnictwem króla, uchwalono, aby p. Vegezzi w tym jeszcze tygodniu wrócił do Rzymu. Z Paryża d. 30. z. m. przeciwnie donoszą, że Vegezzi wcale już do Rzymu się nie uda, ale pisemnie doprowadzi układy do końca, i że wszystkie trudności usunięte, z wyjątkiem przysięgi biskupów. Według *Temps* chodzi o to, czy Rzym wszystkim biskupom pozwoli, składać królowi przysięgę na wierność i obchodzić uroczystość konstytucyjną. Gabinet włoski powołuje się na wielką powagę, św. Tomasza z Akwinu, który dowodzi, że się władzy faktycznej taksamo winno posłuszeństwo jak prawowitej. Zdaje się, że te dwa punkta nie staną na zawadzie, i że układy tak daleko postąpiły, iż p. Vegezzi nie ma czego wracać sam do Rzymu, gdzie hr. Revel prawdopodobnie wszystko albo już załatwił albo wkrótce załatwi. Twarz papieża ma promienieć z radości z dobrego wyniku rokowań, — miał on rzec do posła francuskiego: „Bądź pan dobrej myśli, ja jestem Włochem, i rozumiem bardzo dobrze moich Włochów."

Rumunia. Rada państwa uchwaliła udzielić panu Adolfowi Herzowi, który jako reprezentant kilku londyńskich i paryzkich domów bankowych od roku tam przebywał, koncesję na utworzenie banku asygnacyjnego w Bukareszcie.

Ameryka. Z Londynu donoszą, że prezydent Johnson nie przyjął pana Eloin, którego cesarz Maksymilian wysłał do Washingtonu w misji urzędowej. Z tego powodu p. Eloin wyjechał do Paryża, a w Ajaccio ma się spotkać z cesarzem Napoleonem.

Późniejsze wiadomości, z Nowego Jorku d. 20. maja, są następujące: „Davisa i Aleksandra Steffensa przywieziono do warowni Monroe i internowano w kazamatach. Przeciw Davisowi dotąd jeszcze nie ma dowodnego wyznania. Jenerał Południowców, Magruder chce dalej prowadzić wojnę. Poruszenie względem wychodźtwa do Meksyku zmniejsza się."

Ostatnie wiadomości są z d. 31. z. m. w *N. fr. Presse*, a opiewają: „Wyszedł rozkaz ministra wojny, Stantona, według którego każde indywiduum, schwytane po dniu 1. czerwca z tamtej strony rzeki Missisippi z bronią w ręku, będzie karane śmiercią. Murzyni z Północnej Karoliny żądają dla siebie prawa głosowania. Proces Jeffersona Davisa toczyć się będzie przed sądem cywilnym. Wyszukany w sekretarjacie stanu klucz szyfrowy dowodzi, że znaleziono w kufrze Bootha listy pochodzą od ministra Południowców, Benjamina."

Paryzka firma Marquard i spółka zażądała pośrednictwa rządu szwajcarskiego z powodu skonfiskowania majątku jej przez rząd Stanów Zjednoczonych, nabytego przez zadatek, dany p. Slidellowi, ajentowi Południowców w Paryżu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 31. maja.

(*rt*) Wczorajsze walne zgromadzenie akcjonarjuszów waszej kolei lwowsko-czerniowieckiej, wlało pewne życie w teraźniejszą, nader jednostajną saison ogólnych zgromadzeń, których od tygodnia codziennie przynajmniej parę się odbywało ze zwykłą finansistom systematycznością i spokojem. Prezes rady zawiadowczej tego lub owego zakładu, tej lub owej kolei zagajał posiedzenie, sekretarz jeneralny odczytywał następnie sprawozdanie bilansowe i wykazywał czysty zysk, ktoś imieniem rady stawiał wniosek co do użycia tegoż zysku. Zgromadzenie po krótkiej dyskusji zgadzało się i wychodziło zadowolone dywidendami.

Posiedzenie akcjonarjuszów kolei lw. czern. nastręczało zupełnie inny, całkiem odrębny widok. Ani o czystym zysku, ani o dywidendzie nie mogło być mowy, bo kolej dopiero się zaczyna budować. Akcjonarjusze przybyli, aby znaleźć wyjaśnienie tajemnic, pokrywających przedsiębiorstwo, i pogłosek od pół roku niespełna krążących po kraju i między Lwowem a Wiedniem, które wpływając niekorzystnie na kurs skrypsów akcyjnych, przed dwoma miesiącami jeszcze domagały się w Izbie panów przez usta hr. Thuna wyjaśnienia, a dopiero w przeddzień zgromadzenia walnego otrzymały bardzo krótką odprawę. (Patrz pod rubryką Przegląd polityczny" we wczorajszym numerze; p. r.)

W sali Musikvereinu zeszło się 33 akcjonarjuszów, reprezentujących 1174 głosów; jedną czwartą tego zgromadzenia tworzyli właściwi reprezentanci tych akcjonarjuszów, którzy nie należą ani do grona, ani do klienteli teraźniejszej rady zawiadowczej i przedsiębiorców budowy. Była to frakcja niezawisłych, którzy z papierem akcyjnym w ręku chcieli się dowiedzieć, dla czego ten papier ma wartość niższą od kwoty nań wpłaconej, i czy jest jaka nadzieja poprawy. Prezydował ks. Sapieha. Zastępcą rządu był c. k. radca Rinner. Zaraz po zagajeniu powstał p. Łucki i wniósł, aby pierwszy punkt porządku dziennego — sprawozdanie roczne — uchylono, i zaraz przystąpiono do wyboru rady nadzorczej, a to z tych powodów, ponieważ sprawozdanie doręczono akcjonarjuszom dopiero w ostatniej chwili, ci więc nie są w stanie rozprawiać nad niem. Nadto wczoraj dopiero naczelnik ministerstwa handlu dał odpowiedź na interpelację hr. Thuna. Tym sposobem, zdaje się, jakoby rada zawiadowcza chciała była zajść z nienacka akcjonarjuszów a ministerjum zrobić im niespodziankę. Akcjonarjusze przeto, nie mogąc rozpatrzeć się należycie w sprawozdaniu, nie są w stanie prowadzić dyskusji. Jeneralny sekretarz, Ofenheim, odparł na to, że żądanie wnioskodawcy nie jest oparte na prawie, gdyż statuta nie obowiązują rady zawiadowczej do prędszego przedłożenia relacji rocznej; pomimo to relację byliby akcjonarjusze otrzymali pierwej, gdyby szło było o zamknięcie rachunków i o bilans. Tegoroczne sprawozdanie ogranicza się na tak prostych rzeczach, że nie podlega żadnej trudności, wyrobić sobie o niem zdanie.

Przy głosowaniu wniosek p. Łuckiego upadł. Podniosło się za nim 301 głosów, przeciw 873., poczem przystąpiono do odczytania relacji rocznej.

Jestto historyczna, bo jeszcze r. 1856 sięgająca rekapitulacja faktów, jakim sposobem powstała kolej czerniowiecka. Jest ona pierwszą, której Rada państwa zamiast dotychczasowej gwarancji $5^{1}/_{2}$%, dała zaręczenia czystego zysku rocznych $1^{1}/_{2}$ miliona złr. w srebrze. Sprawozdanie powiada: „korzystny kontrakt budowy z angielskim przedsiębiorcą Tomaszem Brasseyem, umożebnił koncesjonarjuszom, zniewolić pewną liczbę kapitalistów angielskich, do utworzenia nasamprzód angielskiej Limiter Company, która zarejestrowawszy się w Anglii urzędownie, wpłaciła 25% na akcje, aby stosownie do przepisów niemieckiej księgi ustaw handlowych módz się stać austrjackiem towarzystwem akcyjnem. Dokonawszy tego uczynku, angielska Limiter Company rozwiązała się na podstawie postanowień spółkowych i kontraktowych, i jako towarzystwo akcyjne austrjackie uzyskała d. 15. maja 1864 koncesję, zamieniła skrypsy angielskiego towarzystwa na austrjackie tymczasowe asygnaty akcyjne, i ukonstytuowała się dnia 3. czerwca 1864, jako towarzystwo czysto austrjackie."

Wedle kontraktu budowy całe wybudowanie linii wraz z zupełnem jej adjustowaniem w terminie koncesją oznaczonym, tudzież opędzenie wszystkich kosztów początkowych, jakoteż opłata 6procentowych odsetków interkalarnych w srebrze i kosztów zarządu podczas stawiania linii, ma należeć do przedsiębiorcy budowy Tomasza Brasseya, za sumę ryczałtową 2,450.000 funtów szterl., czyli 24,500.000 złr. a. w. w srebrze; Tomasz Brassey zobowiązał się oraz, 1,200.000 f. szt. czyli 12,000.000 zł. a. w. w srebrze przyjąć tytułem częściowej zapłaty w 5-procentowych obligach pierwszeństwa al pari. Ponieważ na opędzenie procentów od tychże ostatnich potrzeba tylko 600.000 złr. w srebrze, przeto z gwarantowanej przez rząd sumy pozostało 900.000 złr. aw.. w srebrze, dla wyposażenia zysku akcyjnego, Suma ta ręczy akcjom przynajmniej za 7 prcnt. rocznie od dnia otwarcia kolei, i pozostawia jeszcze dostateczną kwotę na umorzenie kapitału zakładowego. W kontrakcie zastrzegło sobie zresztą towarzystwo ewentualnie możność, wzięcia na siebie stawiania budynków po stacjach (Hochbauten) i dostarczenia przedmiotów obrotowych (fahrfundus). Rada zawiadowcza myśli też korzystać ze swego prawa.

Sprawozdanie opisuje dalej linię, twierdzi, że 6.000 robotników rozpoczęło już na 37 punktach roboty ziemne. Zaczęto także robić koło mostów. Skup gruntów skończony (?) Rada zawiadowcza spodziewa się, że linia będzie gotową w jesieni r. 1866.

Z dotychczasowych wpłat na akcje wypłacono przedsiębiorcy budowy 4,325.000 złr.; pozostaje zaś do dyspozycji 1,360.000. W tym roku nastąpi jeszcze jedna wpłata 15 prct. w. a., albowiem pomnożą się wydatki dla przedsiębiorcy.

Pan Ofenheim dodał ustnie jeszcze kilka słów dotyczących trasy i dotychczasowego prowadzenia budowy. Obok dyrekcji angielskiej istnieje dyrekcja austrjacka dla kontroli, złożona z dwóch nadinżynierów, którzy z największą sumiennością czuwają nad interesem towarzystwa. Co się tyczy trasy, to najpierwsi angielscy inżynierowie aprobowali plany, mianowicie pan M' Clean, prezydent stowarzyszenia inżynierów angielskich, niezaprzeczona najpierwsza powaga w Anglii, podpisał się na rzeczonych planach.

Akcjonarjusz **Łucki** oświadcza na to, iż jest cokolwiek zaspokojony temi wyjaśnieniami, zwłaszcza, że statuta dozwalają nawet małej części akcjonarjuszów, w razie potrzeby zwołać zgromadzenie nadzwyczajne.

Przy drugim punkcie porządku dziennego, dotyczącym wyboru rady nadzorczej, zabrał głos dr. Mosing, aby do tejże rady obrano ludzi niezawisłych, i wymienił pp. Goldschmidta, Bontoux i Krasickiego, a to dla tego, ponieważ nie ubliżając nikomu — uważa założycieli czyli towarzystwo koncesjonarjuszów, za jedną rękę z przedsiębiorcą budowy, p. Tomaszem Brassey, że przeto rada zawiadowcza jest korporacją zawisłą, nie mogącą ręczyć wobec akcjonarjuszów za dostateczne ze swej strony kontrolowanie p. Brasseya.

Słowa te rozruszały mrowisko. Nasamprzód powstał p. Giskra z protestem przeciw nazywaniu pewnej frakcji *par excellence* niezawisłą; protestował także, by rada zawiadowcza działała ręka w rękę z Brasseyem. Kontrakt jest jasny i każdy z akcjonarjuszów może doń zaglądnąć. Brassey musi robić podług planów, zatwierdzonych przez rząd austrjacki. Sprzeciwia się więc, aby radę nadzorczą wybierano niejako dla kontroli rady zawiadowczej, ręczy bowiem, że przynajmniej co do swej własnej osoby nie ma nic wspólnego z Brasseyem. Uderzyło powszechnie, że p. Giskra nie ręczył za swych kolegów, i że koledzy jego z rady zawiadowczej nie uznali za stosowne wyprzeć się jawnie solidarności z przedsiębiorcą budowy. Tylko p. Schindler, notarjusz wiedeński i poseł, mówił w tym samym guście co Giskra. Bontoux i Warrens byli przeciwnego zdania, wykazując, że interes akcjonarjuszów, a więc i reprezentacji tychże — rady zawiadowczej — jest sprzeczny z interesem przedsiębiorcy, i dla tego między tymi dwiema stronami nie powinno być jednej ręki. Warrens ubolewa nadto, że rząd przy dawaniu koncesji nie każe linii wytyczać szczegółowo przez własne swe organa.

Rozprawa ta, jakkolwiek nie całkiem, wyjaśniła jednak rzeczy przynajmniej o tyle że teraz sama publiczność ma wskazówkę, z kim ma do czynienia.

Przy głosowaniu większość stronników rady zawiadowczej przemogła; ale spodziewać się należy, że interes akcjonarjuszów nie dozna przeto szkody.

Podczas scrutinium zajęto się ostatnim punktem porządku dziennego — uzyskaniem koncesji na przydłużenie kolei lw. czern. do Czarnego morza. Rada zawiadowcza weszła w spółkę z towarzystwem kapitalistów angielskich i ma dwa projekta, przedłużyć kolej albo do Odessy albo do Gałaczu. Rada woli Odessę, do której z Wiednia możnaby się dostać w 48., z Odessy do Petersburga w 75, a do Stambułu w 60 godzinach. Rząd moskiewski wysłał swoich inżynierów do obejrzenia możebnej linii, i zaprosił Anglików, starających się o koncesję do współudziału w wymiarach. Rada żąda upoważnienia do przedsięwzięcia dalszych rokowań w tym kierunku. Akc. Epstein sprzeciwia się projektowi. Bontoux przemawia za Gałaczem. Większość jednak podniosła się za propozycją Rady zawiadowczej.

Dzisiejszy *Wanderer* w korespondencji z Galicji zawiera narzekania na takzwanych partieführerów przy budowie linii, którzy z wielką bezwzględnością mają sobie postępować i z ludźmi i z rzeczami, jakby nie znali żadnych praw własności. Musicie tam na miejscu lepiej wiedzieć, jak się rzeczy mają.

Petersburg dnia 27. maja.

□ Murawiew został tylko hrabią a nie księciem Wileńskim, a z tego powodu otrzymał tylko 40 gratulacyj telegraficznych dnia pierwszego. Za dwa lata będą się Moskale pytać, co to za Murawiew; tylko w polskich chatach, w ustach nianiek i bab litewskich pozostanie gadka okropna o potworze okropnym, straszącym dzieci i starców we śnie i na jawie. Ale system pozostanie; pod tym względem otwarcie się oświadczają urzędowe i nieurzędowe pisma moskiewskie, a my nie wątpimy. Ten system zanadto schlebia akademikom Moskwy, zanadto zyskowny dla czynowników i łotrów wszelkiej rangi, dla popów i diaków, aby go można zarzucić, ukrócić.

Przepraszam za brzydkie porównanie, ale jest trafne: poczyna się podnosić skrzyni moskiewskiej wieko, a robactwo w niej rusza się, podrażnione szczyptą świeższego powietrza. Odbywają się wybory do dum powiatowych i guberskich. Ciekawe to te wybory. W ogóle można powiedzieć, że nigdzie ani jednego popa nie wybrali włościanie, że liczba włościan przemaga, a szlachta wybiera w pewnej części urzędników i popów. Włościanin jak dawniej nienawidzi popa, spluwa po nim i żegna się, jakby widmo przejechało; u niego zawsze najłakomszemi oczy popie. Czyż szlachta pokochała nagle popów i czynowników? I to nie. Ona nie może przypuszczać brudnych popów do swego towarzystwa, a czynownika może kupić — ale po części sama się boi być wybraną, aby nie powiedzieć kiedyś co takiego, za co czeka Sybir; po części chce się przypodobać rządowi, po części jest pewną, że popi i czynownicy raczej jej stronę będą trzymać jak włościan. W gubernii jarosławskiej był np. taki rezultat wyborów; 326 reprezentantów, między tymi 111 z szlachty i czynowników, 45 popów, 43 kupców, 2 mieszczan, 125 włościan. Popi i kupcy będą rozstrzygać: najwięcej zdemoralizowane klasy społeczeństwa moskiewskiego, których życie i mienie zawisło od kaprysów archirejów i horodniczych!

Emancypacja włościan posłużyła szlachcie polskiej na Litwie i Rusi. Kiedy zażądała pierwsza tej emancypacji wbrew groźbom petersburgskim, szła za głosem tradycji polskiej, za głosem patrjotyzmu i ludzkości — a prócz zadowolenia wewnętrznego zyskała materjalnie. Murawiew i Anienkow postanowili wywłaszczyć polskich właścicieli konfiskatami, sekwestrami, oddaniem majątków polskich pod rządy czynowników i praporszczyków. Sądzili, że z całej Moskwy zlecą kruki na zakupienie tanich majątków, naznaczyli premie, przyrzekli pożyczki ze skarbu, spłatę na kopę lat. Nadaremnie! Położenie bojarów moskiewskich jest okropne. Włościanie używają dotąd zwanej u nich „wolą" wolności, t. j. nie idą nigdzie na zarobek do pomieszczyka. Pola i zakłady przemysłowe bojarów nieuprawione. Wydzierżawić nie ma komu, bo dzierżawcę to samo czeka, co właściciela. Chybaby wypuścić w dzierżawę włościanom. Cóż ztąd, kiedy nie można pojedyńczych części wydzierżawiać, tylko całe folwarki, ani pojedyńczym włościanom, tylko całej gminie. A do tego grozi niebezpieczeństwo, że co gmina dziś dzierżawiła, jutro albo pojutrze mogłaby wziąć bezkarnie sobie na własność. Dla tego, który Moskal ma choć trochę pieniędzy, zakupi w samej Moskwie większe majątki za tańsze pieniądze jak na Litwie lub Rusi. Ale pieniędzy nie ma w Moskwie, i nie ma kredytu.

Do tego niepomyślnego stanu tutejszych stosunków ekonomicznych, przyczynia się nadzwyczajnie nieufność powszechna w finansowe operacje rządu. Ogłoszono wprawdzie urzędownie w przeszłym roku, iż nowej emisji rubli papierowych już przedsiębrać bank nie będzie, tymczasem w przeszłym roku znowu wypuszczono 15 milionów, z koniecznej potrzeby rządu. Lecz i tego nie było dosyć. Więc dano wszystkim filiom banku nakaz, aby i one wypuściły w kurs razem do 30 milionów, a rzecz tę pokryto milczeniem przed publicznością. Filie bankowe otrzymują zawsze znaczniejsze kwoty nowych rubli papierowych, aby mogły zużyte, podarte ściągać, natomiast nowe dawać. Tych kwot nie ma nawet w wykazach bankowych bo nie są to nowe emisje, lecz wymiana jedynie, która nie powiększa ogólnej sumy w obiegu będących rubli papierowych. Otóż w bieżącym roku cichaczem nakazano, aby te do wymiany jedynie przeznaczone kwoty, puściły wszystkie filie bez wymiany w kurs! Coś podobnego tylko w Moskwie stać się może. Lecz idźmy dalej i przypatrzmy się lepiej temu gospodarstwu. Dla zakrycia, iż bank wypuszcza nowe ruble papierowe, a brzęczącej monety nie powiększa, hypoteki żadnej na to nie ma, ukaz carski kazał wydać nową serję 4procentowych metalików w kwocie 15 milionów. Nie spodziewano się jednak, aby te metaliki sprzedać można było w kraju czy zagranicą. Więc ich nie wypuszczono, a nawet nie drukowano. Suma ta jednak w świeżo ogłoszonym wykazie bankowym figuruje jako fundusz w brzęczącej monecie, leżący w banku!

Z ostatniej pożyczki weszło już do kas rządowych 88 milionów. Miała ona być przeznaczoną na budowę kolei żelaznych. Jednakowo nic się z niej nie okroi kolejom. Zaledwie 16 milionów ma rząd do dyspozycji w bankach zagranicznych, z części tej pożyczki za granicą umieszczonej. Te 16 milionów już są przeznaczone do rozmaitych wypłat za granicą! Reszta tej loteryjnej pożyczki pójdzie już na pokrycie niedoboru z r. 1864! Większą część tej pożyczki wpłacono w papierach państwa, które trudno teraz w kurs puścić razem. Puszczają je powoli i pokrywają przeszłoroczne niedobory!

Pożyczka loteryjna najlepszym jest dowodem, że rząd pożyczki w kraju żadnej nie jest w stanie przeprowadzić. Zamiast pieniędzy bowiem, otrzymuje własne papiery napowrót.

Te operacje finansowe rządu i banku wpłynęły niepomyślnie na kurs rubli papierowych, na zupełne zniknięcie srebra i złota z obiegu. Państwo szybkim krokiem zbliża się do przesilenia finansowego.

Kronika.

Jego Eksc. namiestnik br. Paumgardten uda się dnia 1. bm. w przejażdżkę inspekcyjną do kilku obwodów kraju. Nasamprzód ma zwidzić Sambor a ztamtąd okolice, głodem dotknięte.

O medalu na cześć Aleksandra Fredry bitym za staraniem komitetu lwowskiego w Paryżu, takie słyszeliśmy zdanie jednego z naszych znakomitych znawców: Strona główna, przedstawiająca głowę Fredry w profilu, całkiem ładna; w Wiedniu nie potrafiliby tak zrobić; jest w niej i rysunek i wypukłość piękna, a w twarzy charakter. Strona odwrotna medalu, w której trzymano się podania z czasów Stanisława Augusta i królestwa Kongresowego, już z tego samego powodu zasługuje na pochwałę, a to tembardziej, że układ prosty i pod względem artystycznym i pomnikowym dobry, tylko sam wieniec, niewolniczo wieńce medalów z czasu królestwa naśladujący, jest jak tamte niezgrabny, ciężki i do lekkiego rysunku głowy nie dobrze się stosuje. Pod względem artystycznego wykonania nie ma harmonii między obydwoma stronami medalu.

Pozawczoraj rannym pociągiem wyjechało ze Lwowa około 40 uczniów tutejszej akademii technicznej na wycieczkę naukową do Przemyśla, Tarnowa, Wieliczki i Krakowa. Mają szczególnie oglądać uwagi godne przedmioty budownictwa przy kolei żelaznej, tudzież kopalnie soli. Biletów na przejazd dostarczyła bezpłatnie dyrekcja kolei galicyjskiej. W samym Przemyślu stawia się obecnie znaczna liczba budynków. Koło starego cmentarza przy trakcie lwowskim budują młyn parowy z piekarnią i łaźnią parową: na przedmieściu garbarskiem koło dworca stawia miasto wielkie koszary, odnawia się cerkiew Bolońska, a odbudowuje po pożarze klasztor Franciszkanów i kamienica Praczyńskich; obie budowy ostatnie będą cynkiem kryte.

Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu celem utrzymywania większego zapasu wody, na przypadek ognia, urządzić sześć rezerwoarów podziemnych, każdy objętości 6 sążni kubicznych, i mieszczących w sobie 720 wiader wody. Dwa będą się znajdować w rynku, dwa na Krakowskiem, jeden koło angielskiego hotelu i jeden na placu Chorążczyzny.

Przedwczoraj w południe na placu zabernadyńskim odbywano próby z sikawkami ogniowemi. Nasza straż ogniowa posiada dwie, sięgające promieniem wody na szczyt wieży kościoła bernardyńskiego. Czujność i ostrożność w mieście jest wielką. Magistrat wezwał mie-

szkańców osobną odezwą do ścisłego przestrzegania wszystkich przepisów ogniowych, mianowicie dotyczących trzymania w pogotowiu wody i narzędzi. Zarządzono pod tym względem ścisłą rewizję wszystkich domów. Byłoby bardzo stosowną rzeczą, aby ludzie używający papierosów na ulicach i ogrodach, wstrzymali się bodaj na czas posuchy od kurzenia publicznie tego rodzaju cygar, które się mocno jarzą i płomień rozniecają. Choćby nawet nie zagrażały one domostwom, to jednak niebezpieczne są dla sukni i życia ludzkiego. Świeżo zdarzył się w złoczowskim okropny wypadek z podobnej przyczyny. Mikołaj Lewicki, ks. obrz. słow. jechał wraz z żoną z Łahodowa do Seworogów. W polu zajęła mu się bryczka od papierosa. W mgnieniu oka stanęło wszystko w płomieniach. Oboje wyskoczyli z bryczki, a choć ksiądz sam palący się ratował jak mógł żonę i zdołał wreszcie przytłumić płomienie, to jednak biedna kobieta w cztery dni zakończyła życie z poparzenia, zostawując siedmioro drobnych dziatek. U nas ogród jezuicki i wały, natłoczone zwykle temi dniami pod wieczór spacerującą publicznością, nastręczają sposobność wielką do podobnych wypadków.

Z prowincji słyszymy, iż w kilku miastach obwodowych i powiatowych zamierzają obywatele tworzyć obywatelskie straże ogniowe, któreby w razie ognia stawały do ratowania, wyuczywszy się pierwej porządku sposobów odpowiednich. Ale któż ma te ogniowe straże obywatelskie nauczyć sposobu ratowania, kiedy w całym kraju prócz Lwowa niema żadnych straży ogniowych, kto ma je zorganizować? Dla miast naszych więc donosimy, że we Lwowie bawi biegły w tym względzie były oficer, który bawiąc długi czas za granicą, sam długi czas należał do straży ogniowej i sam już kilkakroć je organizował, pan Rożnowski. Miasta, które urządzają obywatelskie czy ochotnicze straże ogniowe, mogą go zaprosić do wprowadzenia ich w życie.

Pan Władysław Bentkowski udał się dnia 29. maja koleją żelazną z Poznania do pruskiej fortecy Magdeburga, aby tamże po krótkiej przerwie po więzieniu w Krakowie i śledczem w berlińskiej Hausvogtei przebyć rok zamknięcia, na które go skazał berliński sąd stanu. Pan Bentkowski z zostawionych mu do wyboru kilku fortec pruskich wybrał tę, która pod względem higienicznym mniej od innych dla jego zdrowia nadwątlonego pracą umysłową, trudami wojennemi i dwuletniem niemal więzieniem nastręczać mu zdawała się niebezpieczeństwa.

Bochnia wyprzedziła inne miasta naszego kraju urządzając przy gimnazjum swojem szkołę gimnastyczną, w której uczniowie odbywają pod należytem kierownictwem i dozorem 4 razy na tydzień odpowiednie ćwiczenia. Również ćwiczą się w tej samej szkołę oddzielnie uczniowie tamtejszej szkoły realnej i głównej. Fakt ten ucieszy każdego, kogokolwiek obchodzi dobro naszej młodzieży; to też z przyjemnością wypełniamy nasz obowiązek, podając podług Czasu do wiadomości publicznej także nazwiska osób, za których staraniem i przyczynieniem się rzeczona szkoła gimnastyczna przyszła do skutku. Za orędownictwem p. Serafińskiego notarjusza bocheńskiego, darował hr. Maurycy Potocki potrzebny budulec. Obywatel bocheński p. Heyda opędził koszta wystawienia rusztowania i całego drewnianego sprzętu. Burmistrz miasta p. Turek i radni miasta zezwolili na zwiezienie kosztem gminy kilkudziesiąt fur piasku, na wysypanie areny i na sprawienie wszelkiego sprzętu linowego i żelaznego. Zresztą ponieważ młodzież uczęszczająca do szkół bocheńskich składa się po największej części z biedaków, nieobfitujących w odzienie, a przy ćwiczeniach gimnastycznych nie naprawiłyby się ich codzienne suknie, więc i na to zwróciło uwagę dobre serce obywateli bocheńskich i 20tu biednych, a ze wszech miar godnych chłopaków otrzymało zupełny strój, do ćwiczeń gimnastycznych zastósowany.

Z Gręboszewa powiatu żabińskiego w Tarnowskim donosi „Czas“ o zniszczeniach, jakie w tamtej okolicy poczyniła na d. 28. bm. trąba powietrzna, która spotkawszy się w swym pochodzie wirującym z drugą trąbą, przygniatała zboże do ziemi, unosiła budynki, bydło i ptactwo domowe, wyrywała drzewa z korzeniami i tp.

Książę Napoleon także rzuca się na pole historji. Pierwszy tom dziejów rodziny Bonapartych od ich początku aż po dnie dzisiejsze, znajduje się już w druku. O zapatrywaniach historycznych księcia, powziąć można wyobrażenie z mów jego, a szczególnie z ostatniej mianej w Ajaccio. Być więc łatwo może, że dzieło księcia zakażą we Francji.

Szlachetny spadkobierca. Pewien stary, nieżonaty dziwak w Rzymie zrobił tam swój testament i przeznaczył niezmierny swój majątek temu kapłanowi, który w dzień po jego śmierci w pewnym kościele pierwszy mszę odprawiać będzie. Spadkobiercy, krewni protestowali przeciw temu testamentowi, papież odrzucił jednakże ich protest, ponieważ testator był przy zdrowych zmysłach pisząc testament i miał prawo dowolnego rozrządzenia swym majątkiem. W dzień po śmierci bogatego tego testatora, udał się sam Pius IX. do wymienionego w testamencie kościoła, odprawił tam pierwszy mszę i stał się tym sposobem właścicielem tego majątku, który jednakże spadkobiercom, krewnym zmarłego darował.

(F.) **Jabłonów** 29. maja. Na dniu 26. bm. z piątku na sobotę wszczął się tu pożar około godziny 7mej z wieczora w domu żydowskim w samym rynku położonym. Ogień miał być podłożony. Zgorzało tylko dwa domy, mimo, że przy wybuchu pożaru wiatr był silny, i wiał w kierunku całej pierzei, stanowiącej jeden z czworoboków rynku, przez energiczne napędzanie żydów do ratowania swych domów, a szczególnie przez szybkie zrywanie sąsiednich dachów zapobieżono dalszemu szerzeniu się ognia, zwłaszcza, że i wiatru kierunek zmienił się nagle ku rzece, płynącej tuż pod miastem, a wkrótce i cisza zupełna nastąpiła w powietrzu.

(M) **Tarnów** 29. maja. Znowu donoszę o pożarach. W nocy z soboty na niedzielę, to jest 27. maja, zgorzały zabudowania w Siedliskach pod Tuchowem, a 28. maja spaliły się stajnie w Brniku Konopków, blisko Tarnowa, w których umieszczone były konie oddziału ułanów, przyczem spaliło się także 17 koni rządowych.

Przerażeni mieszkańce Tarnowa ciągłemi pożarami, widząc, że oprócz wypadków, także i ręka złych ludzi włada, (gdyż kilka podpaleń, szczęśliwie ugaszonych, zostało skonstatowanych, a względem wykrycia sprawców, śledztwo w c. k. sądzie rozpoczęto), zawiązali komitet, aby uchylić grożące co chwili miastu niebezpieczeństwo, i poczynili rozmaite kroki ostrożności.

Poczyniono przecież coś dla uspokojenia ztrwożonych umysłów, lubo nie można nazwać wszystkich poczynionych kroków praktycznemi. I tak zaprowadzono nocne warty z obywateli, czyli właściwie z właścicieli domów. Bardzo to chwalebny i dobry środek na wsi lub w małem miasteczku, ale w większem mieście, a nawet w Tarnowie nie bardzo praktyczny. Wszak miasto ma swych stróżów, policjantów, mnóstwo rozmaitych urzędników płatnych, którzy to ostatni mogliby i powinni nadzorować stróżów nocnych i patrole, gdy tymczasem ci płatni miejscy oficjaliści spokojnie przepędzają noce w domu lub przy wisku, preferansie itd., zastępując całe gremium jednym rewizorem policji, a do nocnych patroli mają być używani właściciele domów. Czynią oni z chęcią tę usługę dla ogółu, ale możnaż jej żądać na długo? Może ta chętna usługa potrwać długo? lub zawsze? Możnaż ciężarem czuwania nad bezpieczeństwem miasta obarczyć samych właścicieli domów?

Już nieraz wspominano w czasopismach o braku wody, panującym w Tarnowie w samem mieście, i o środkach, jakby temu zaradzić, i wodę do miasta sprowadzić, co nie tylko jest możliwe, ale nawet z łatwością da się uskutecznić. Ale ojcowie miasta, zamiast wody w mieście, woleli mieć studnie bez wody, a teraz z obawy pożarów koniecznie i o wodzie myśleć trzeba, więc zamiast myśleć o stałem sprowadzeniu wody do miasta, nakupiono beczek i kadzi, postawiono w rynku i kazano nawozić do nich wody. Bardzo to chwalebny czyn, a lubo wożenie tej wody wiele kosztowało, jednakże nie zapobieżono przez to brakowi wody, którą koniecznie rurami i wodociągami do miasta trzeba sprowadzić, aby ciągle płynęła, nie zaś zwozić wodę na wozach. Chcieć bowiem w ten sposób zaopatrywać studnie i nalewać do studzien wodę, to by trocha za kosztowny był środek, a nie doprowadziłby do niczego.

Oprócz sprowadzenia wody do rynku, da się bardzo małym kosztem urządzić na Wątoku **szluza**. Podnieść wodę o kilka stóp, przezto uformuje się w środku miasta w bardzo dogodnem i przystępnem miejscu **staw**, i zapobiegnie się tym sposobem brakowi wody na przedmieściach Zabłocia, Podwalu i Burku, a wydatek cały ledwie 400 do 500 złr. wyniesie.

Jeżeli zaś magistrat nie ma w swem gronie zdolnego do przeprowadzenia i wykonania budowniczego, to przecież można takiego za zapłatą zkąd innąd sprowadzić.

(Z. K.). **Z Kołomyjskiego.** Odnośnie do korespondencji z Kołomyjskiego, przezemnie do „Gazety Narodowej“ przesłanej, w Dodatku do nr. 105 umieszczonej, w której kwestję wdzierania się przedsiębiorców robót ziemnych w prawo propinacji poruszyłem, z przyjemnością teraz donoszę, że c. k. władze rządowe pomienionym nadużyciom przez energiczne wystąpienie po największej części tamę już położyły.

Dla tego też i doniesienie moje o scysji, jaka między właścicielem Piadyk a przedsiębiorcą robót ziemnych zajść miała, o tyle prostuję, iż ta scysja nie zaszła, jak mi to mylnie doniesiono między przedsiębiorcą robót ziemnych i właścicielem Piadyk, lecz między przedsiębiorcą i wójtem Piadyk, któryto z polecenia c. k. władz, przedsiębiorcy robót ziemnych szynkowaną przez niego wódkę, pomimo tegoż czynnego oporu nie żałując zamaszystego odwetu, kilkakrotnie skonfiskował.

– **Składki na pogorzelców.** Otrzymaliśmy od pani hr. R. L. z Poddębiec na pogorzelców Bełza 20 złr.; na pogorzelców Tarnopola 10 złr.; na pogorzelców Horodenki 10 złr.; na pogorzelców Radomyśla 10 złr. w. a.; od p. Grand na pogorzelców Bełza 1 złr.

Na pogorzelców Kołomyi wykazuje „Gazeta Lwowska“ z dnia 1. bm.: 99 złr. $52\frac{1}{2}$ kr., Horodenki 50 złr. od magistratu krakowskiego.

Ostatnie wiadomości.

List cesarza do księcia Napoleona, wywołał wielkie zamięszanie w stosunkach francuzkich. Ultramontanie, konserwatywni imperjaliści i ludzie trzymający się zawsze władzy, poczynają tworzyć jeden obóz. W szeregach demokratycznych imperjalistów zupełny popłoch. Ostatnia nadzieja, iż cesarstwo ukoronuje swe dzieło wolnością, znika im z przed oczu. Ollivier, który usiłował utworzyć stronnictwo środkowe, broniące tronu wobec rewolucjonistów i innych pretensyj dynastycznych, a wolności, postępu wobec cesarstwa, widzi teraz, iż usiłowania jego są nadaremne. U przeważnej większości mieszkańców Paryża, można nawet powiedzieć, że w ogóle prawie, zniechęcenie jest wielkie i objawiać się poczyna głośno, coraz głośniej. Cesarzowa miała o tem donieść do Algieru cesarzowi, i to go skłonić miało do spieszniejszego jak zamierzał, powrotu do Francji.

Ministerjum włoskie postanowiło na radzie d. 28. z. m. pod prezydencją króla, aby Vegezzi w połowie b. tygodnia wrócił znowu do Rzymu. Postanowienie to jest pierwszą oznaką urzędową, że układy dotychczasowe między papieżem a Wiktorem Em. nie miały jedynie cechy prywatnej, lecz są urzędowemi, i że ministerjum włoskie bierze za nie odpowiedzialność na siebie, tak przed parlamentem jak i przed innemi mocarstwami.

Słynna *Posenerka* podaje następujący list swego korespondenta z Kongresówki dnia 27. maja. „Walka między systemami Berga a Milutyna, która na chwilę była przycichła, wybucha na nowo i już dostaje się nawet do warstw niższych. Jeżeli włościanin tutejszy jeszcze nie pojął zupełnie swego stanowiska, i może nie spostrzegł, że celem milutynowców jest, zniszczyć szlachtę i po części inteligencję, i licząc na włościan, z Kongresówki zrobić prowincję moskiewską, to przecież powiada mu jakiś instynkt zdrowy, że gdyby milutynowcy przyszli do steru, włościanie dostaliby się z deszczu pod rynę. Im gwałtowniej zwolennicy moskwicenia chcą pokazywać swą siłę i potęgę, tem mocniej szkodzą sobie. Bo jeżeli nie można się obawiać, aby pod administracją rozumną włościanin polski podnosił bunt, to tem mniej można liczyć na to, aby przypatrywał się spokojnie zamienieniu Kongresówki w prowincję moskiewską. Zbyt jest on Polakiem i zbyt dumnym, czując się wyższym od Moskala. Wiele gmin, jak np. Boguszyniec, Paprotnia, Wągłewo, Krągola i inne w Konińskim, a także i w innych powiatach oświadczyło jednogłośnie, że tylko z hr. Bergiem, jako zastępcą cara w Polsce, a nie z żadną inną władzą chcą załatwiać swoje sprawy. Ukarania opierających się nakazom komisyj włościańskich, rozdrażniają jeszcze mocniej i mogą sprowadzić wypadki wielkiej doniosłości.

„Słychać na pewne, że wielu mężów poważnych, Polaków i Niemców, zamyśla podać do cara memorjał z prośbą, aby położył koniec nieustannemu chwianiu się w administracji kraju i nakazał zaprowadzić jednolitość w zarządzie ogólnym. Niechby był w Warszawie obrany od cara namiestnik Królestwa z dostateczną władzą jako zastępca monarchy, któryby dzierżył w ręku swoim cały zarząd kraju i wprawdzie znosił się z ministerstwem petersburgskiem, ale aby dla Królestwa osobny istniał w niem wydział. Takim namiestnikiem mógłby snadnie być hr. Berg, a taksamo jego przyboczni, Korff i Trepów.“

Na posiedzeniu pozawczorajszem Izby niższej wiedeńskiej Rady, żywo się starły dwa stronnictwa: autonomistów niemieckich i centralistów. Toczyła się sprawa wydziału reformy podatkowej. Wydział ten przedstawił wniosek, aby go upoważniono do zajmowania się sprawą reformy i po zamknięciu Rady państwa aż do zwołania nowej. Autonomiści niemieccy wystąpili przeciw temu. Mianowicie Rechbauer ze Styrji wniósł aby odrzucić to żądanie, bo jest to najżywotniejsza sprawa dla wszystkich krajów koronnych, a Węgrów dotąd nie ma w Radzie. Nie chcąc ich zrażać jeszcze więcej, nie można bez nich reformy podatkowej postanawiać. Węgrzy mają dawne prawo opodatkowywania się. Dalej przemawiał on za koniecznością pojednania się z Węgrami, przyznania im praw posiadanych, zwołania sejmu i t. d. Prezydent Izby przerwał mu dwakroć mowę, co zniewoliło Rechbauera do zrzeczenia się głosu. Mühlfeld w odpowiedzi swej zaprzeczył zupełnie Węgrom prawa opodatkowywania się. Węgrzy, rzekł, mają teraz tylko prawo opodatkowywania się na wydatki krajowe, jak inne prowincje, ale wszystkie podatki inne na utrzymanie państwa, należą, muszą i powinny należeć do Rady państwa!

Walka ta najprzykrzejsze uczucie wywoła w Węgrzech, osobliwie, gdy za wnioskiem sprawozdawcy Mühlfelda pójdzie większość i uchwali dalsze trwanie wydziału reformy podatkowej i po zamknięciu Rady państwa. W przeddzień wyjazdu cesarza do Pesztu kwestja ta rzucała światło na stronnictwa, z których autonomiści pragnęliby, aby cesarz poczynił wielkie ustępstwa Węgrom, uznał dawne ich prawa, a centraliści, aby żadnych nie czynił ustępstw, gdyż konstytucja lutowa żadnych ustępstw czynić nie pozwala.

Izba uchwaliła 6 paragrafów z projektu ustawy dla wydziału reformy podatkowej, ale czy cały projekt będzie przyjęty, wątpić jeszcze można. Wielu jest bowiem takich, co w tej zamierzonej reformie podatkowej widzą jedynie sposób ogólnego podniesienia podatków, i już z tego samego względu są reformie przeciwni. Inni permanencją wydziału jakiegokolwiek po zamknięciu Rady państwa uważają za naruszenie konstytucji. Więc żądają, aby uchwałę permanencji wydziału uważać za zmianę konstytucji, w którym to razie $\frac{2}{3}$ głosów potrzeba do jej ważności.

Najj. Pan rozkazał, aby go w Peszcie nie przyjmowano urzędownie. Węgierski organ *Debatte* zapisuje tę okoliczność z radością i pisze: „Usunięcie ceremonii urzędowych nie powinno jednak tamować prądu uniesienia i najszczerszego uwielbienia, które zapewne owładnie serca wszystkich wiernych poddanych na widok tego nowego dowodu łaskawości najwyższej dla dobra kraju i narodu.“ Cesarz ma zabawić w Peszcie od d. 6—9 bm.

Podczas rozpraw nad traktatem handlowym w Izbie wyższej wiedeńskiej, dobrą naukę dał ks. Salm Izbie niższej. Przemawiał i on za oszczędnością, ale dodał, iż aby oszczędzać módz, trzeba zmienić tryb rządu, administrację i t. d. tak by instytucje wszystkie mniej kosztowały. Ale w Izbie posłów wołają o oszczędność, obcinają budżet, a pozostawiają wszystkie instytucje *in statu quo*.

Z ministerstwa już nadeszło przyzwolenie na walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego lwowskiego. Ale pozwolenie to dotąd podobno nie jest jeszcze w ręku prezesa Towarzystwa. Namiestnictwu bowiem zostawić miało ministerstwo wybór czasu zwołania, i poczynienie zastrzeżeń, pod któremi walne zgromadzenie odbyć się może.

P a r y ż 31. m a j a. *Monitor* wieczorny wątpi w prawdziwość doniesienia, że w Rzymie dwory północne agitują przeciw Vegezzemu. Potwierdza się wiadomość, iż cesarz Napoleon ile możności przyspiesza powrót swój z Algieru. Zastemplowane wydanie mowy księcia Napoleona, mianej w Ajaccio, zostanie jak pierwsze skonfiskowane.

P a r y ż 31. m a j a. Demonstrację przeciw mowie ks. Napoleona wywołać najbardziej usiłowali nuncjusz, książę Metternich i hr. Goltz. Lord Cowley zaś był tego zdania, iż właśnie to mogłoby cesarza Napoleona postawić po stronie księcia. Panu Kall, adjutantowi ces. Maksymiliana, polecono wyrobić, ażeby francusko-meksykańska armia i na dalsze 5 lat pozostała pod naczelnem dowództwem marszałka Bazaine.

B e r l i n dnia 31. m a j a. Porzucono już znowu zamiar wysłania jenerała Mantenffla w osobnej misji do Wiednia. Jenerał przedstawi się dopiero w Karlsbadzie cesarzowi austrjackiemu jako nowomianowany naczelny wódz, dokąd on królowi jak zwykle towarzyszyć będzie. Król po powrocie z Pomorza natychmiast wyjedzie do kąpiel.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. czerwca. Na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa przyjęto wniosek aby wydział reformy podatkowej obradował po zamknięciu Rady aż do zwołania przyszłorocznej. Większość była mała, bo tylko 12 głosów. Do wydziału reformy podatkowej jako biegłego w katastrze wezwano p. Kornela Krzeczunowicza.

Wczoraj wniesiono podanie o koncesję na kolej brodzko-tarnopolską.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie szczegółowe z posiedzenia akcjonarjuszów kolei lwowsko-czerniowieckiej podaje korespondent nasz (rt.) wiedeński powyżej.

Towarzystwo drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Rada zarządzająca ma zaszczyt wezwać akcjonarjuszów Towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, na zwyczajne, statutami przepisane, ogólne zgromadzenie, odbyć się mające w połączeniu ze zgromadzeniem nadzwyczajnem:

dn. 18. (30.) czerwca b. r. o godzinie 10 z rana:

w sali posiedzeń Rady zarządzającej, w dworcu drogi żelaznej w Warszawie.

Zwyczajne ogólne zgromadzenie stanowić będzie o przedstawionych, stosownie do statutów, wnioskach. W razie jednak gdyby do owego czasu nadeszło najwyższe zatwierdzenie, uchwalonej przez rząd i Towarzystwo, na nadzwyczajnem ogólnem zgromadzeniu akcjonarjuszów z d. 16. (28.) sierpnia z. r., nowej ustawy Towarzystwa, wówczas zgromadzenie zwyczajne ukonstytuuje się w nadzwyczajne, i zarządzi nowe wykazy do rady zarządzającej, w myśl przechodnich nowej ustawy.

PP. akcjonarjusze, którzy zechcą uczestniczyć w tem zwyczajnem resp. nadzwyczajnem ogólnem zgromadzeniu, akcje swoje złożyć zechcą na dni 14 przed powyższym terminem, t. j. do dnia 3. (15.) czerwca wieczorem.

w kasie głównej w Warszawie,
lub filii tejże, a mianowicie:
u Zjednoczenia bankowego szląskiego w Wrocławiu,
u pp. Lippmann Rosenthal et comp. w Amsterdamie,
u p. Antoniego Helcla w Krakowie,
u pp. Feig et Pincus w Berlinie;

stosując się w czem wypada do §§. 31, 35, 36 i 39, statutów Towarzystwa i dołączając do mających się deponować akcyj, wykaz numerów tychże akcyj, w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach sporządzony; jeden egzemplarz takowego wykazu, poświadczony przez kasę, doręczony będzie składającemu akcje jako dowód, na mocy którego deponowane akcje, po odbytem posiedzeniu ogólnego zgromadzenia, wydanemi zostaną.

Kraków 30. maja. Wczoraj znów wielkie ilości zboża zwieziono na granicę w Michałowicach i na Baranie, ale dowóz składał się głównie z żyta i jęczmienia; pszenicy zaś było bardzo mało. Mimo tego tak żyto jak jęczmień utrzymały się w cenach ostatnim razem notowanych, i łatwo sprzedać je można było; pszenica zniżyła się w cenie, zwłaszcza że nieprzywieziono ziarna wyborowego, ale tylko średnie i poślednie, płacono ją 23, 24 do 25 złp., piękniejszą na zamówienie, 26, 27 do $27\frac{1}{2}$; żyto w ogóle $16\frac{1}{2}$, 17, $17\frac{1}{2}$ a piękne dworskie 18 do $18\frac{1}{2}$ złp.; jęczmień 13, 14, 15, przedni 17, $17\frac{1}{2}$ do 18 złp. W końcu jednak targ słabnął i zakończył się zniżeniem cen. Na targu krakowskim dzisiaj ruch w pszenicy na wywóz zupełnie ustał, pomimo że chętnie właściciele przyjęliby ceny niższe. W miejscu sprzedaż słaba, jakkolwiek ceny niezmienione. Żyta sprzedano około 700 do 800 korcy po złr. 4.60, 4.70 do 4.80 na miarę, a przedniejsze ziarno na wagę po 162 fnt. wied., złr. 5 do 5.15; czerwona pszenica galicyjska, tudzież biała tutejsza po złr. 7, 7.25 do 7.40 za 172 f. wied. Jęczmienia odeszło około 400 korcy po złr. 4, 4.25 do 4.75. W porównaniu jednak z ruchem zeszłego tygodnia, wczorajszy i dzisiejszy targ o wiele był słabszym. (Cz.)

Gdańsk 27. maja. Powietrze skwarne. Ciągły brak deszczu.

Wiatr wschodni.

W Anglii tranzakcje zbożowe przy ciągle słabnących cenach były bez żadnego ożywienia. Opinia co do przyszłych żniw wprawdzie jeszcze w wątpliwości, jednakże pomyślna pogoda rokuje dość dobre zbiory. Mniemanie to w połączeniu z dość znacznemi dowozami zmniejszyło tak wszelką chęć do kupna, że tylko przy ustępstwie 1 do 2 szyll. na kwarterze sprzedaż była możebna. Towar zagraniczny zupełnie był zaniedbanym i nawet przy powyższych ustępstwach z trudnością znajdował kupca.

We Francji sprzedaż mała i trudna, ceny nie uległy wprawdzie wielkiej zmianie, ale ogólna tendencja targów była znacznie słabszą jak w zeszłym tygodniu. Każda zmiana pogody wpływa na transakcje a pokup ogranicza się jedynie na zaopatrzeniu potrzeb bieżących.

Na naszej giełdzie, w skutek słabych targów zagranicznych, pokup był bardzo mały i ceny pszenicy cofnęły się stopniowo w przeciągu tygodnia od 5 do 15 guldenów, podlejsze gatunki nawet do 20 guldenów.

Żyta było mało na placu i w sprzedaży miejscowej ceny dobrze się utrzymały. W ostatnich nawet dniach, z powodu regulowania zobowiązań odstawy majowej nieco w cenie się podniosło, szczególnie piękny towar.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy 96.000, żyta 42.000, jęczmienia 300, owsa 1.200 szefli.

Od 20.—23. maja minęło Toruń: pszenicy 36.390, żyta 27.500 szefli, 3885 belek sosnowych.

Płacono za łaszt, szefel wagi holenderskiej: pszenicy 126—127 f. 360—385 g. pr., 128—129 f. 390—400 g. p., 131—132 fnt. 440 do 445 g. p., pszenicy starej 128— $13\frac{1}{2}$ ft. 435—480 g. pr., żyta 235—265 g. pr., jęczmienia 197—203 g. p.

K u r s a z a m i a n: Londyn 6.23., Hamburg $152\frac{1}{8}$, Amsterdam $143\frac{1}{8}$. A. Makowski.

Wrocław 27. maja. Wełna. W upłynionym tygodniu płacono za wyborową poznańską i szlązką wełnę jednostrzyżną po 73—75 tal. Odbiorcami byli po części miejscowi przemysłowcy, częścią brano na rachunek saski i nadreński. Porobiono także już w wielu miejscach kontrakty z obniżeniem 6—10 tal. Nieomal wszędzie pokończono już strzyżkę i pranie, w wielu atoli powiatach szlązkich nie udało się.

Odessa 20. maja. Kilka ładug tutejszych przybywszy na wybrzeża Anglii, znalazły łatwy odbyt w przeciągu tygodnia, a nasi eksporterzy nabrali dobrej otuchy do interesów. Dowóz też miękkiej pszenicy wzmaga się, lecz tak jakość jak i kondycja ostatnich zbiorów nie zadowalnia. Długo trwająca posucha wznieca zresztą wielkie obawy co do naszych żniw tegorocznych. Mamy jednak nadzieję, że deszcz poprawi jeszcze wszystko. Sprzedano i kupiono tego tygodnia do 50.000 czetwierti zboża, z tego pszenicy miękkiej 2.300 czetw. w pierwszym gatunku (9 pudów 37 funtów — 10 pudów) po rs. 7.70—7.75, i 1.700 czetw. pośledniejszej (9 pud. 30 funt. — 9 pudów 38 funt.) po rs. 7—7.25, girki 13000 czetw. w pierwszym gatunku (10 p. — 10 p. 6 f.) po rs. 7.45—7.95; 12.500 cz. pośledniejszej (9 p. 26 f. — 9 p. 38 f.) po rs. 7.25—7.50, i 1000 cz. pośledniej (9 p. 4 f. — 9 p. 20 f.) po rs. 5.85—6.85. Pszenicy twardej 4.500 cz. (10 p. — 10 p. 25 f.) po rs. 7—7.12½; 1000 cz. pośledniej (9 p. 23 f.) po rs. 6.25. Jęczmienia 4000 czetw. po rs. 2.40—2.70, owsa 2.000 czetw. po rs. 2.35—2.85. Siemienia lnianego 4.700 czetw. po rs. 12 do 12.12½. Rzepaku 3000 czetw. po rs. 5.77½. Na dostawę: girki 11.300 czetw. w końcu bm. i w czerwcu (9 p. 38 f. — 10 p.) po rs. 7.40—7.50, pszenicy twardej 4500 cztw. w końcu bm. (10 p.) po rs. 6.90—7.40. Owsa 5000 czetw. w czerwcu 2.60—2.62½. Kurs na Londyn 753—752, Marsylię 334, Genuę 334½, Livorno 335, Wiedeń 146.

Część urzędowa.

Licytacje. Sąd obw. w Stanisławowie wydzierżawia dobra spadkowe po Arturze hr. Ponińskim Kowalówkę. Cena wywołania 8.000 złr. — Sąd powiatowy w Żółkwi sprzedaje dnia 30. czerwca i 31. lipca część realności Mojżesza Brennera pod l. 53⅙. — Sąd obwodowy w Stanisławowie sprzedaje dnia 13. lipca, 17. sierpnia i 14. września realność Józefy Wierzbickiej pod l. 149⅔ tamże. Cena 1653 złr. 73 kr. — Władza obwodowa w Sączu przyjmuje do dnia 13. czerwca oferty na podjęcie naprawy gościńców koło Tymbarku, Limanowie, Sączu, Grybowie, Gorlicach, Bieczu i Szebniach.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana, do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczór. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali do Lwowa d. 31. maja. Pp. Hr. Della Scalla H. z Kalinesti, Hosch E. z Pokiniec, Jakubowicz A. z Kuczurmiec, Łodyński H. z Milatyna, Petrowicz F. z Wołostkowa, Starzeński Boj. z Derewni, Jordan K. z Kuńkowic, ks. Stozeca Jan z Bukaresztu, Agopsowicz A. z Trefinówki, Abrahamowicz D. z Targowicy, Ulieniecki W. z Wolicy, Zaleski L. z Kołbajowic.

Wyjechali ze Lwowa d. 31. maja. Pp. Hr. Komorowski W. do Dziewiętnik, Bohosiewicz Jan do Banili, Giżeski Jan do Berlina, Gnczkowski H. do Nowego miasta, Keplicz M. do Artasowa, Malczewski Z. do Kijowa, Mysłowski A. do Koropca, Poten F. do Łahodowa, Papara H. do Zubowmostów, Rulikowski A. do Switazowa, Winnicki T. do Nadycz.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 1. czerwca.

	W. A. zł.	ct.
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	71	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	75	85
Losy z r. 1860	92	95
Akcje banku narod. za 1000 gl.	800	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183	70
Londyn 10 funt. szterlingów	108	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	18
Srebro za 100 złr. w. a.	106	50

Kurs lwowski, z dnia 1. czerwca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	11	5	14
Dukat cesarski	5	13	5	18
Moskiewski półimperjał	8	83	8	96
Moskiewski rubel srebrny	1	69	1	71
Moskiewski rubel papierowy	1	43	1	44
Pruski talar kur.	1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	87	70	52
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	38	74	3
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	72	74	28
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	75	48	76	3
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	211	33	213	33

Wiedeń 31. maja.

	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	66	60	66	00
„ Pożyczka narod.	75	75	75	85
„ Metaliki na m. k.	71	10	71	20
„ Obl. ind. niż. austr.	88	50	89	00
„ „ „ węgiers.	74	25	75	00
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	73	50	73	75
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	70	50	71	00

Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	157	00	158	00
„ „ „ 1854	87	75	88	00
„ „ „ 1860	92	55	92	60
„ „ „ 1864	85	65	85	70
„ najnow. z r. 1864	90	50	90	65
„ kredytowe	125	60	125	80
„ ks. Esterhazego	111	50	112	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palffy	26	75	27	00
„ ks. Kiary	26	75	27	00
„ hr. St. Genois	26	75	27	00
„ miasta Budy	27	00	27	50
„ ks. Windischgrätz	17	00	17	50
„ hr. Waldstein	19	25	19	75
„ hr. Keglevich	13	25	13	50
„ Rudolfa	12	20	12	25
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	799	00	800	00
„ anglo-austr.	76	25	77	25
Zakładu kredytowego	183	60	183	60
Kolei półn. Ferdynanda	182	60	182	50
„ galicyjskiej	204	50	204	50
czerniowiec z wpł. 35%	60	50	61	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	90	70	90	70
Frankf. n. M. 100.	90	60	90	70
Hamb. 100 mark.	80	60	80	70
Londyn 100 fnt.	108	70	108	80
Paryż 100 frank.	43	20	43	50
Warszawa 31. maja.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	04	14	06
„ „ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	00	00	00	00
Paryż 31. maja.				
Renta 3%	67	70	00	00
Londyn 31. maja.				
Konsole	89	¼	00	00

Podzięka i prośba.

Każdy początek jest trudnym, — tą trudnością zatrważa się każde ważniejsze przedsięwzięcie; i mnie ta trudność dała wiele do namysłu w przedsięwziętem wydrukowaniu napisanego przezemnie dzieła, a zatrwożyła nawet na chwilę, gdy po rozesłaniu listów, zapraszających do przedpłaty kwotą 1 złr. 10 cnt. w. a. pewien obywatel z Brzeżańskiego mi odpisał, że z powodu wyjazdu do kąpiel za granicę prenumerować nie może — i słusznie, bo nacóż groszem dziś tak drogim, wyrównywającym wartości kilkunastu kabanosów, przedpłacać jakąś — tam bazgraninę, przypominającą zajścia ojczyste, kiedy ten grosz za granicą pożyteczniej użytym być może. Ależ na szczęście, nie wszyscy wyjeżdżają za granicę, są jeszcze tacy, którzy w krajowych kąpiąc się strumieniach, nadesłaniem przedpłaty zrobili mi pierwszy początek. Tym tedy panom, których imiona na wstępie listy przedpłacicieli umieścić mam zaszczyt, a mianowicie Wnemu Julianowi Bocheńskiemu w Żurowie, Wmu Karolowi Sobucie w Podhorkach i Wmu Antoniemu Niedzielskiemu w Zabawie, najserdeczniejszą składając podziękę, — upraszam oraz tych panów, którzy listy przepłatne otrzymali o przyspieszenie ich łaskawego udziału i przesłek, z postępu bowiem przedpłaty i możności rozpoczęcia druku, obowiązany jestem złożyć sprawozdanie wysokiej czci godnemu Dobrodziejowi memu Wnemu Walerjanowi Krzeczunowiczowi, u którego rękopis dzieła deponowałem. 606 1—1

Bukaczowce 31. maja 1865.
Mieczysław Romański.

L. 8465.

Edykt.

Stanisławowski c. k. sąd obwodowy jako instancja spadkowa po Arturze hr. Ponińskim, niniejszem wiadomo czyni, że celem wypuszczenia w 12 letnią od d. 24. czerwca 1865 do d. 24. czerwca 1877 r., trwać mającą dzierżawę dóbr spadkowych Kowalówka w obwodzie Stanisławowskim między Buczaczem, Podbajcami i Monasterzyskami położonych, obszaru 777 morg. pól ornych, zaś 125 m. łąk, a 51 m. pastwisk zawierających, ze zrąbem rocznym po 15 m. lasu, z dwoma folwarkami o budynkach w całkiem dobrym stanie, z prawem propinacji, dwoma młynami i gorzelnią nową, termin licytacyjny na dzień 12. czerwca 1865 o godzinie 10. z rana się wyznacza, na którym te dobra pod następującemi warunkami wydzierżawione zostaną:

1) Cenę wywołania stanowi się roczny czynsz dzierżawy 8000 złr. w. a.

2) Jako wadjum wyznacza się sumę 2000 złr. w. a. Resztę warunków dzierżawy można w tutejszej sądowej registraturze przejrzeć. 603 1—3

Z rady c. k. sądu obwodowego.
Stanisławów d. 29. maja 1865.

Nadesłane.

Dentysty J. G. Poppa, Woda Anaterynowa do ust.

*** Publiczności, która podczas pory letniej podróżuje, lub do kąpiel się udaje, zalecamy zaopatrzyć się w wodę Anaterynowę do ust u źródła w Wiedniu J. G. Poppa właściciela przywileju, w mieście, Bognergasse Nr. 2 II. piątr, jeżeli się o prawdziwości tejże zapewnić chcą, gdyż pomimo przywileju, pomimo wzoru, pomimo marki uchrony, znajduje się wielka ilość fałszywej. Im większy popyt o dobry fabrykat, tem więcej wkrada się szarlatanerja, przeto zwracamy szczególnie na to uwagę. Wodę Anaterynową tylko w tych składach w krajach i za granicą nabywać, które w ogłoszeniach tego pisma każdego miesiąca podajemy.

Że woda Anaterynowa w swoich skutkach na usta i zęby dobrze jest zastosowaną, przemawia wielka ilość świadectw wysoko położonych osób. Sławę tę nietylko ustaliło doświadczenie pojedyńczych, którzy używali wody anaterynowej Poppa, lecz także najlepszą rękojmię co do jakości dają najwyżej położone godności lekarskie. Woda anaterynowa rozchodzi się daleko po za granicę państwa austr., do Francji, Anglii, Moskwy, na Wschód i do Ameryki, i każdego dnia nabywa nowych konsumentów. Kto wodą tą zaczął pielęgnować usta i zęby doznaje dobroczynnych skutków z tem przekonaniem, iż przewinienie popełniają ci, którzy takowej nie używają. Woda anaterynowa do ust nie jest bynajmniej środkiem zbytkowym, którego wymyśliła spekulacja zysku, lecz jest środkiem zdrowia, który z wzrastającą kulturą, więcej rozpowszechnieje. 600 1—1

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera